

HELENA KURZYŃSKA ur. 1912; Wojśławice

Tytuł fragmentu relacji	Wojśławice po 1945 roku
Zakres terytorialny i czasowy	Wojśławice; po 1944 roku
Słowa kluczowe	po 1945 roku

Wojśławice po 1945 roku

Żebym nie ja, to ten nauczyciel Ochenduszko by nie żył, nie żył by. Ja mu życie uratowałam. Ale to już jak się wojna skończyła, już ja przecież wdową byłam. Idę po wodę, patrzę się - Ochenduszkę gonią, gdzie oni go gonią? To Bolszewiki byli. Później, za parę minut idę jeszcze raz po wodę, bo to trza mi było więcej wody i widzę, że gonią [jego żonę] też tam. Oni siedzieli chyba ze dwie doby. Przychodzę tu, jest Ruski już u nas w domu i przynosi mnie pięć tych bluzów takich - a zobaczył, że maszyna stoi. Przynosi żeby mu zrobić cztery, A z piątej poszyć te pagony i kieszenie. No to ja siadam, szyję, szyję, prędko zwijam się, bo nie mam czasu, ale musze to zrobić, żeby tam nie wiadomo co. I on przychodzi, pyta się czy już zrobione. Ja mówię, że tak - zrobione i oddaję mu. Podobało mu się. I on pyta: -hazajka co ty nie masz? Ja mówię: -mam wszystko, soli tak nie za bardzo mam. -To ja tobie dam. Bo tak było, że miałam chyba ze trzy czy ze cztery kila soli, ale ja patrzę się że wszystkie [sąsiedzi] zakopują wszystko w ziemi, ja z tego strachu i tę sól w taki kuferek i zakopałam. Ja mówię, że sól by mnie się przydała. No i wziął te bluzy i pyta się ile płacić. Ja mówię, że od żołnierzy to nic się nie bierze. -Nic? To co ci będzie trza to ja ci dam! Wziął te bluzy i idziem. Ja bierę wodę, on mi te wodę wyciągnął, nalał i ja mówi ja mam też prośbę, a on mnie się pyta: Jake? To- mówię - żona i mąż jest - i ich pozamykali, to niech - mówię - pomóżcie mnie żeby ich wypuścić. On gada: -bo oni byli nieharosze, nam tu skazali, że to byli pamieszczyki. Ja mówię: -nie żadne pamieszczyki, ja ich znam. -Kak mówi skaży prawidłno, żebyś nie kłamała. -Nie, nie będę kłamać. Ja mówię: -on był nauczyciel i on był dla dzieci bardzo dobry. I mówię ja tu przychodziłam do nich, bo trza było zarobić, prac, w ogrodzie plewić, chwast wrywać. Jego żona mnie dała jeść i jeszcze do domu mnie dla dzieci dała. -Ty prawdę mówisz? -Prawdę mówię! On to wszystko usłyszał i mówi: -Dobrze, wypuścimy! I wypuścili ich. No i nie powiem, bo później to co tylko ja chciałam, to ja już od niego miałam. Potem, jak już ich wypuścili i on o tym wszystkim wiedział i ja mówię: -panie kierowniku, a on był kierownikiem w szkole, ja mam do pana prośbę. On: -wszystko pomogę, wszystko doradzę, bo ja by już nie żył - ja słyszał jak Kurzyńska mnie broniła. Ja mówię: -Ja nic takiego nie broniłam tylko prawdę mówiłam. Jemu to się bardzo podobało. I my się wtedy budowali, a tu kiedyś takie dwory byli i tak te domy budowali, że całe sosny to belki byli, tylko poupoły pozdejnowane, a z tych upołów ściany tam były. I on kazał: -niech Kurzyńska zawoła majstra, niech majster zobaczy które belki dobre, a które niedobre. Ja zawołała majstrów. Majstry tych belków na pół porzcinali i jeszcze taka traczka była, to takie stojaki dwa i ten belek

położony na te stojaki, jeden na górze stał na tym belku, a drugi na dole i temi piłami tak przeżynali na pół, tak że z tych belków to wyszło opasanie naszego domu. Nieduży dom, na jednej stronie pokój i kuchnia, na drugiej pokój i kuchnia. To ja miałam brata, myślę sobie - kiedysik jedno się wykończy, tu się będzie mieszkać, a brat jeszcze był kawaler, to sobie sam wykończy, ale już będzie miał nakryte wszystko. No to Ochenuszko mnie w ten czas poratował. Dał mnie trzy pożyczki, na mnie jedne, na brata drugie, na ojca trzecie. Ja dostałam te pieniądze i ten se dom wybudowałam i take spłaty mnie dał, że kiedy bede miała to zapłace, aby płacić.

Data i miejsce nagrania	2005-01-27, Wojsławice
Rozmawiał/a	Emil Majuk, Anna Kurzyńska
Transkrypcja	Mirosław Mika
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"